



Co numer jakiś numer!

ISSN 1730-5152

Żak

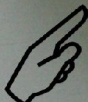
Numer 5(58)
Czerwiec/Lipiec 2006
Rok VII
Nakład 4 tys. egz.

Miesięcznik Studentów Politechniki Wrocławskiej

STUDENT jest jak zamrażniety i zwiedniety szczypiorek:

Sesja letnia

3



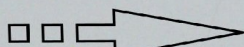
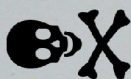
2

Wiosna

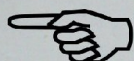


THE END

9

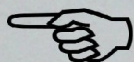
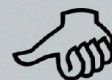


.....WAKACJE!!!



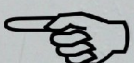
8

Poprawka



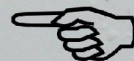
7

Poprawka



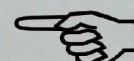
6

Poprawka



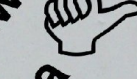
5

Poprawka



4

Poprawka



Sesja zimowa

1



REKLAMA

PRZEKŁĘTY LIBERAŁ



Adam Smith

Wydarzenia ostatnich miesięcy przekonały mnie, że polskie życie publiczne kreowane w mediach nie dorosło jeszcze niestety do miana „normalne”, a przejawia się to w wielu sprawach. Jedną z nich jest rozpowszechnienie błędnego rozumienia pojęcia „liberalizm”. Dotyczy to wszystkich mediów, a w szczególności katolickich, w których ignoruje się prawdziwe znaczenie tej idei, nakładając na każdego człowieka o odmiennych poglądach odium „liberała”. Powoduje to, że samo słowo zaczyna mieć charakter pejoratywny i wręcz obraźliwy, w niektórych kręgach. Spłaszcza się osobę liberała do kogoś, kto jest za legalizacją małżeństw homoseksualnych oraz aborcji i na tym właściwie poprzestaje. Definicja ta jednak jest zupełnie fałszywa i udowadnia ignorancję wielu organów medialnych.

Zaczynając od najprostszego i podstawowego znaczenia pojęcia liberalizm, należy powiedzieć, że

jest to: „program dążący w ekonomii do usunięcia interwencji państwa”, a definicja ta została zaczerpnięta ze słownika języka polskiego. Jest zatem w pierwotnym i najczystszej znaczeniu nurtem gospodarczym, służącym regulacji stosunków na wolnym rynku. Skłania się do pokładania wiary w skuteczność regulacyjną smithowskiej „niewidzialnej ręki rynku”. Nie ma zatem wiele wspólnego z regulowaniem stosunków międzyludzkich w społeczeństwie. Jak pisał w swoim dziele wspomniany już pionier ekonomii i prekursor liberalizmu gospodarczego [A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*]: „Ponieważ zaś każdy człowiek stara się, [...] aby użyć swego kapitału w wytwórczości krajowej oraz tak pokierować tą wytwórczością, ażeby jej produkt posiadał możliwie największą wartość, przeto każdy [...] pracuje [...] nad tym, by dochód społeczny był jak największy. [...] nie zamierza on na ogół popierać interesów społecznych ani też nie wie, w jakim stopniu je popiera (ale) gdy kieruje twórczością tak, aby jej produkt posiadał możliwie najwyższą wartość, myśli tylko o swym własnym zarobku, a jednak [...], jakaś niewidzialna ręka kieruje nim tak, aby zdążył do celu, którego [...] nie zamierzał osiągnąć [...]. Mając na celu swój [...] interes, człowiek często popiera interesy społeczeństwa skuteczniej niż wtedy, gdy zamierza służyć im rzeczywiście”. To właśnie stanowi kwintesencję pojęcia „liberalizm”.

Idea ta mówi, że [A. Becla, *Elementy makroekonomii*]: „funkcjonowaniem złożonych układów [gospodarczych – przypis autora] kierować mogą, niezależne od woli i świadomości ludzi, prawa. Idea po-

ządku naturalnego i obiektywnych praw przeniesiona została na grunt nauk społecznych za pośrednictwem szkoły fizjokratycznej. Pozwoliło to wypracować, obok istniejącej już idei wolności osobistej i politycznej, koncepcję wolności ekonomicznej (liberalizmu gospodarczego)”.

Kojarzenie liberalizmu wyłącznie z pobłażliwością w sferze obyczajowości i stosunków międzyludzkich jest działaniem nieuprawnionym i błędnym. Kojarzy się bardziej z libertynizmem niż z liberalizmem. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że takiemu stanowi rzeczy nie jest winne społeczeństwo, którego nieduży odsetek zetknął się z edukacją w zakresie ekonomii. (Tak niestety zorganizowane jest polskie szkolnictwo). Winę moim zdaniem ponoszą tutaj media, które rozpowszechniły błędne rozumienie omawianego pojęcia i nie zamierzają się z niego wycofać.

Po raz kolejny widać, że „czwarta władza” w Polsce nie dojrzała do tak poważnego stanowiska, jakie jej powierzono. Szczęśliwym jednak zrządzeniem losu duża część polskiego społeczeństwa jest świadoma omyłności mediów i nie przyjmuje wszystkich przekazów bezrefleksyjnie i automatycznie. Wielu obywateli jest na tyle dojrzała, aby w wielu przypadkach przyjmować stanowiska odmienne w stosunku do tych, które forsowane są przez środki opiniotwórcze. Dowodzi to moim zdaniem, że media w Polsce nie są jeszcze na tyle dobrze rozwinięte, aby stanowić źródło kształtowania postaw społecznych i recenzowania życia publicznego.

Łukasz Pierzchała

W numerze:

Na początek

3 Przeklęty liberat

Temat numeru - sesja

12 Jak radzić sobie z egzaminem

Tu i ówdzie

6 Memoria Exterior (7)
8 Tajlandia
10 Wrocław niezany (2):
Międzywojnie
11 Konkurs

Felieton

11 Stańczykiem być
14 Pułapka relatywizmu

Kultura i sztuka

14 X-MEN 3: The last stand
15 Teatr Muzyczny Capitol - czerwiec
17 Tool - 1000 Days
17 Płyta wszech czasów: Björk -Debut

Fotofelieton

7 Mały ale brutal
17 Uwaga

Różności

5 Szortpress
9 Mały studencki leksykon kulinarny
18 MiniSumo
19 Oko w oko z filozofem
19 Sudoku
20 I nam ortografia nie obca
21 Dyktando

Koniec

Wszystko co dobre kiedyś się kończy i na całe szczęście sesja też. Pełni energii i entuzjazmu możemy zdawać niedobitki zaliczeń i egzaminów i śmiało planować wakacje. Zanim jednak ta chwila nastanie warto w kolejce do dziekanatu czy czekając na wpis zajrzeć do nowego numeru Żaka. W nim już nie tak kolorowo jak ostatnio a jednak dużo ciekawych rzeczy. Mam nadzieję, że lektura Żaczka uprzyjemni wam ostatnie chwile spędzone na uczelni w tym roku akademickim. Mi pozostaje życzyć przyjemnej lektury i miłych i relaksujących wakacji!

Paweł Prociów

FOTOFELIETON

Przystanek na specjalne żądanie



fol. Michał Janiszek

Następny numer ukaże się w połowie października



Redakcja: Paweł Prociów (redaktor naczelny;
pawel.prociow@zak.pwr.wroc.pl),
Ewa Chudyk (zastępczyni redaktora naczelnego;
ewa.chudyk@zak.pwr.wroc.pl),

Marcin Dudek, Miłosz Fłosiński, Paweł Głuchowski,
Michał Janiszek, Izabela Kwiecień, Mirosław Marcol,
Karolina Mysiak, Jacek Orasiński, Łukasz Pierzchała,
Krzysztof Redkiewicz, Michał Sadowski, Paweł Soński,
Monika Stawczyk, Paulina Stawowa, Joanna Sum,
Beata Skut, Grzegorz Wielgoszewski, Maciej Zacharski

Współpraca: Paweł Hudziak, Marcin Kisieliwicz,
Łukasz Kozubek, Krzysztof Marszałski, Marcin
Popławski, Marcin Rak, Marta Rudy, Tomasz Stec,
Tomasz Strumiński, Magda Szurmińska

Grafika: Joanna Sum

Fotografia: Marcin Dudek, Michał Janiszek, Jacek
Orasiński, Michał Sadowski, Maciej Zacharski

Okładka: Marcin Dudek

Redaktor wydania: Paweł Głuchowski

Korekta: Grzegorz Wielgoszewski

Skład i łamanie:

KN Bibliotekoznawców UW
oraz

Paweł Prociów, Paweł Głuchowski

Druk: Drukarnia Oficyny Wydawniczej PWR

Kontakt z czytelnikami: Maciej Zacharski
(maciej.zacharski@zak.pwr.wroc.pl)

Kontakt z reklamodawcami: Ewa Chudyk
(ewa.chudyk@zak.pwr.wroc.pl), Krzysztof Redkiewicz

(krzysztof.redkiewicz@zak.pwr.wroc.pl), Maciej
Zacharski (maciej.zacharski@zak.pwr.wroc.pl)

Adres redakcji: Miesięcznik Studentów Politechniki
Wrocławskiej „Żak”, wyb. Wyspiańskiego 27, 50-370
Wrocław, bud. C8, pok. 22

Tel.: (kier. 71) 320 40 89

E-mail: zak_pwr@pwr.wroc.pl



Koło Naukowe Bibliotekoznawców

Zebrań redakcji odbywają się w poniedziałki (tyg.
nieparz.) i w czwartki (tyg. parz.) o godzinie 19:00 w
siedzibie redakcji. Zapraszamy chętnych do
współpracy z Żakiem.

REDAKCJA NIE PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA TREŚĆ
OGŁOSZEŃ. ZASTRZEGAMY SOBIE PRAWO DO SKRÓTÓW
I ZMIAN W TEKSTACH NIEZAMÓWIONYCH. PRZEDRUK
TEKSTÓW ZAMIESZCZONYCH NA ŁAMACH ŻAKA
WYŁĄCZNIE ZA ZGODĄ REDAKCJI.

SZORT PRESS

Wakacyjne kursy

Wakacyjne kursy języków obcych: polskiego, rosyjskiego, angielskiego, niemieckiego, szwedzkiego, francuskiego, włoskiego i hiszpańskiego. Taką ofertę przedstawiło Studium Języków Obcych Politechniki Wrocławskiej. Kursy są odpłatne (560 zł za 60 godz.), a odbywać się będą od poniedziałku do piątku w godzinach 9:00-12:30 lub 16:00-19:30 w dniach 3-21 lipca i 24 lipca-11 sierpnia. Zapisy na kursy trwają do 21 czerwca w 103/H-4 (godz. 9:00-14:00)

PG

Studia bez wybranego kierunku

W dniach 22-30 marca 2006 na zlecenie Politechniki Wrocławskiej Fundacja MANUS przeprowadziła ankietę wśród maturzystów z województwa dolnośląskiego. Jej celem było sprawdzić, czy przyszli studenci mają świadomość, że istnieje możliwość wyboru kierunku studiów po pierwszym roku studiów na wybranej uczelni oraz poinformowanie ich o takiej możliwości. Na badaną grupę wybrano segment tegorocznych maturzystów z województwa dolnośląskiego. Przebadano 1241 osób, których wybór był doborem celowym, nielosowym. Badania kwestionariuszowe przeprowadzono wśród 1241 uczniów klas maturalnych, z czego 56% stanowi uczniowie szkół wrocławskich i 44% uczniowie szkół z miejscowości poza Wrocławiem. Z odpowiedzi respondentów wynika, iż 1/3 maturzystów jest już zdecydowana na jeden kierunek studiów. Ponad połowa z nich rozważa kilka kierunków i jeszcze nie podjęła ostatecznej decyzji. Jeżeli chodzi o możliwość wyboru kierunku studiów po pierwszym roku spędzonym na uczelni, to zdania respondentów są podzielone. 40% z nich zdecydowanie skorzystałoby z takiej możliwości, blisko 30% chce od razu dokonać wyboru kierunków, zaś kolejne 30% rozważa taką możliwość, ale nie podjęło jeszcze decyzji. Osób zdecydowanych na skorzystanie z możliwości późniejszego wyboru kierunku jest taki sam odsetek zarówno w samym Wrocławiu, jak i w pozostałych miastach w województwie dolnośląskim.

mg/eBIP

Wrocław – Strasburg

12 maja nasza uczelnia podpisała list intencyjny o współpracy pomiędzy Politechniką Wrocławską a Narodowym Instytutem Nauk Stosowanych w Strasburgu. Życzymy udanej międzynarodowej współpracy.

PG

Jest Statut Politechniki Wrocławskiej

25 maja 2006 r. Senat PWR uchwalił Statut Politechniki Wrocławskiej. Uchwała została podjęta zgodnie z art. 56 ust. 1 i 2 ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym.

PG

Medal Siemens dla Politechniki Wrocławskiej

Politechnika Wrocławska jako jedyna uczelnia w Polsce została uhonorowana Medalem Siemens. Przyznano go z powodów uznania za przygotowanie znakomitych kadr polskich specjalistów – inżynierów i za stałą, owocną współpracę z Siemensem na polu rozwoju najnowocześniejszych technologii. Medal ustanowiono w 2006 roku w 15-lecie istnienia spółki Siemens. Medal odebrał Prorektor ds. Badań Naukowych i Współpracy z Gospodarką prof. dr hab. inż. Tadeusz Więckowski 29 maja br. podczas uroczystości w Warszawie.

E

Nasi Najlepsi

25 maja w Starej Kotłowni odbyło się kolejne już spotkanie z absolwentem Politechniki Wrocławskiej, któremu udało się w życiu odnieść sukces zawodowy. Był to Jerzy Łaskawiec, absolwent Wydziału Mechaniczno-Energetycznego. Jest on obecnie dyrektorem ds. energetyki i paliw w BOT GiE SA oraz przewodniczącym Stowarzyszenia Absolwentów Politechniki Wrocławskiej.

PG

R
E
K
L
A
M
A

R E K L A M A



Uroki Barcelona

Autor: Paolo da Reggio

Memoria Exterior

Wstęp od redakcji:

W roku 2004 opublikowaliśmy w „Żaku” kilka odcinków wspomnień ze studiów w Katalonii na Socratesie. Można je znaleźć na naszej stronie internetowej. Okazuje się jednak, że ostatnia, siódma część nigdy nie doczekała się publikacji, a szkoda. Oto ona.

Wspomnienia ze studiów w Barcelonie

20 lutego

Wczoraj, grając w kości, siedzieliśmy do późna. Niektórzy coś palili (nie wnikałem, co), oglądaliśmy dziwne teleturnieje (równie głupie jak w Polsce), rozmawialiśmy o pierdołach. Już wiem, że jeżeli uzyskam na uczelni specjalną kartę magnetyczną, to będę mógł korzystać z drukarki w jakimś printing center. Oczywiście płatne, ale bez przesady. Piszę „oczywiście”, ponieważ tutaj student płaci o wiele częściej niż w Polsce. Na przykład nie ma dofinansowania do obiadów. No i musi zapłacić za każdy realizowany kurs na uczelni.

Odebrałem dzisiaj legitymację studencką (dla studenta-obcokrajowca), przypominającą nieco polskie nowe prawo jazdy. Właściwie to nie wiem, po co mi ona. Nie otrzymuję jako jej posiadacz żadnych bonusów. Podobno należy ją mieć, chcąc skorzystać z biblioteki, chociaż z drugiej strony obowiązuje tam jeszcze inna karta. Być może stanie się jedynie kolejną pamiątką z okresu studiów w Barcelonie. O jej niewielkim znaczeniu przekonało mnie ostatecznie następujące zdarzenie: Adze niepoprawnie wydrukowali imię. Na początku facet wydający legitymację, gdy się o tym dowiedział, to oczywiście przeprosił, powiedział, że wydadzą jeszcze jed-

ną – tym razem poprawnie wypełnioną. Jednakże gdy Aga zapytała, czy ten błąd jest naprawdę istotny (nie ucieszyła jej konieczność składania kolejnej wizyty w rektoracie), on odpowiedział, że nie, i ustalili, że tak może zostać.

Zacząłem wreszcie pracować nad moją magisterką. Rozpocząłem od korekty tego, co już miałem. Oj, strasznie topornie mi to idzie. Prawie nie wypracowałem dzisiaj żadnej wartości dodanej (udało się jedynie stworzyć nowy rysunek). Warto zauważyć, że ostatni raz, gdy do niej zaglądałem, to równo dwa miesiące temu. Na szczęście czuję przyływ motywacji. Gdy myślę o pracy magisterskiej, to mam wrażenie, że serce zaczyna bić troszeczkę szybciej.

Jutro rano mamy spotkanie z profesorem Tomaszem. O ile nic mu nie wypadło i nie został dłużej w Stanach. Przedstawię mu to, co zamierzam zrobić, i to, co już mam zrobione. Szczerze mówiąc, nie chce mi się wszystkiego przepisywać po angielsku. Oby to nie było konieczne...

Dzisiaj jest nieco imprezowy dzień – Margarita, jedna z naszych współlokatorek, ma urodziny. Dwudzieste. Niestety, nie widziałem jej dzisiaj przez cały dzień. Nawet jej

życzeń nie mogłem złożyć. Rano wyszły z Lili wcześniej, niż ja się obudziłem. A teraz pewnie gdzieś się bawią. Może na oficjalnej imprezie socratesowej w dyskotekę w Sabadel. Tyle osób, które jednoczy wspólna sytuacja, zgromadzonych w jednym miejscu... Sytuacja taka bardzo sprzyja nawiązywaniu nowych znajomości. Mamy wspólnego wroga – słabą znajomość lokalnych realiów, zupełną zmianę środowiska. Jakby nie było – troszkę samotność. Ludzie w takiej sytuacji bardzo różnie się zachowują. Jedni stają się skryci i zamknięci w sobie, czekając na jakiś bodziec, który pomoże im znów poczuć się swobodnie, lub stopniowo zmieniają swoje nastawienie, niczym topniejący bałwan. Inni stają się maksymalnie ekspansywni, pozornie otwarci. Tak jak całkiem ładna Greczynka, z którą spotkaliśmy się przy odbiorze legitymacji. Po prostu powiedziała „cześć” i zaczęliśmy rozmawiać. Jednak dało się wyczuć pewną nienaturalność jej zachowania. Jak dla mnie, zachowywała się niczym wystraszonego psa, który szczeka, aby dodać sobie animuszu. W momencie, gdy nie miała już ochoty czekać w kolejce (a może się znudziła, a może chciała zabłysnąć), stanęła przed młodym pracownikiem biura i na bezczelnego rzuciła *What's goin' on here?* Aga uznała ją za sympatyczną, we mnie wzbudziła raczej niechęć.

21 lutego

Nie ma to jak spać. Cisza, szczelnie zasłonięte rolety, puchowy śpiworek i nawet nie zauważyłem, kiedy było sporo po 10:00. A spotkanie z Tomaszem przecież czekało. Szybko podgrzałem dwie szklanki mleka w mikrofalówce, do tego zjadłem dwa grube plastry goudy z konfiturami malinowymi. Tak to jest, gdy skończy się chleb... Żadnego z współlokatorów już nie było. Tylko ja śpię tak dużo.

Idąc na uczelnię po raz pierwszy rozejrzałem się dokładnie po okolicy. No i ze zdumieniem odkryłem, że Barcelona (dokładnie rzecz biorąc to Cerdanyola del Valles, bo to tutaj mieści się uniwersytet) jest prawie zewsząd otoczona górami. Nie są to Pireneje, bo od nich dzieli godzina jazdy samochodem (wg współlokatora Agi). Te są nieco bliżej. Wyglądają trochę jak nasze Beskidy. Poszukam na mapie.

Gdy spotkaliśmy się z profesorem Tomaszem, oczywiście sympatycznie przywitani, po wymianie okolicznościowych uprzejmości (Tomas narzekał na pół metra

śniegu w Waszyngtonie, skąd dopiero co wrócił), zaczęliśmy rozmawiać o formalnościach, jakie pozostały nam do załatwienia. Na pierwszy ogień poszła rejestracja w sekretariacie wydziału (który mieści się tuż na wprost wejścia do rozległego budynku, w którym urządzamy, i ma prawie wszystkie ściany przeszklone, oczywiście kolejek nie spotkałem). Otrzymaliśmy po wypełnieniu kolejnych kwitków i krótkiej walce urzędnika z komputerem, który „nie chciał” nas zapisać na kurs, ładnie wyglądający jednostronny dokument o nazwie „Matricula”, po polsku to chyba dokument rejestracyjny. Na szczęście wszystkie pola, przy których figurował symbol euro, miały wartość 0. Według matriculi realizujemy tylko jeden kurs: pracę magisterską. Spytałem Tomasza, co z seminarium dyplomowym, które podjęliśmy się zrealizować wg polskich dokumentów. U nich jest to objęte kursem pracy dyplomowej. Stąd ustaliliśmy, że napisze nam krótkie oświadczenie po obronie pracy.

Obrona pracy... Tak po prostu oświadczył nam, że także w Hiszpanii musimy ją obronić. Oceniać nas będzie komisja złożona z trzech profesorów, i to już na początku czerwca. Tym samym będę się musiał streszczać, aby zdążyć napisać pracę, wykonać przykładową aplikację i przetłumaczyć wszystko na angielski. A ja myślałem, że może w Polsce do terminu wrześniowego będę miał czas... Zresztą, to i lepiej, że tak wyszło. Przynajmniej silnie umotywowany terminami po prostu ją napiszę na czas, bez odzwlekania. Na poniedziałek mam przygotować dla Tomasza abstrakt, plan prac i ocenę dotychczasowych postępów. Chciałem tutaj popracować w jakiejś firmie informatycznej, ale do ukończenia mojej pracy daleko, do tego kurs hiszpańskiego od początku marca. Chyba nie dam rady.

Piotr Karwaczyński



Pomoże w potrzebie. Pies – najlepszy przyjaciel

Autor: Maciej Zacharski

FOTOFELIETON



Tajlandia

charakterystyczna ornamentyka zdobień i oślepiające kolory oraz zdumiewające malowidła ściennie we wnętrzach. Świątynie budyjskie oraz Wielki Pałac są wykonane z rozmachem i ogromną dbałością o detale. Po między budynkami znajdują się liczne posągi pochodzące z Chin i przedstawiające mitologiczne demony. Jednak największe wrażenie wywarły na mnie posągi przedstawiające Buddę, najciekawsze z nich to: 46-metrowy Leżący Budda ze stopami pokrytymi macią perłową, 75-centymetrowy Szmaragdowy Budda, który jest dla Tajów tym, czym dla Polaków Jasna Góra, oraz wykonany z czystego złota kilkutonowy

Siedzący Budda. Po dokładnym zwiedzeniu Królewskiego Miasta koniecznie trzeba spróbować rejsu po rzece Menam zwanej przez Tajów Rzeką Królów. Najciekawsze jest przemierzanie kanałów odchodzących od głównego nurtu rzeki, przy których można zobaczyć drewniane domki, handlujących na pływającym targu ludzi oraz dzieci beztrudno kąpiące się w mulistej wodzie. Nie bez kozery Bangkok jest nazywany Wenecją Orientu. Około 80 km od Bangkoku znajduje się Ajuttaja (Ayutthaya), dawna stolica Tajlandii. To średniowieczne miasto wraz ze znajdującymi się w nim zabytkami znajduje się na liście światowego dziedzictwa UNESCO. Niegdyś największe miasto średniowiecznej Azji, zostało zrównane z ziemią w XVIII wieku; pomimo iż zostały z niego tylko ruiny, w dalszym ciągu widać w nim majestat i piękno. W odróżnieniu od Bangkoku to miejsce to oaza spokoju skłaniająca do refleksji.

Po dniu pełnym wrażeń najlepszym rozwiązaniem jest tajski masaż – pozwala się całkowicie zrelaksować. Masaż tajski znacznie różni się od tradycyjnego, nie polega na ugniataaniu mięśni tylko na ich rozciąganiu, do tego celu nie wykorzystuje się jedynie dłoni ale również łokcie, stopy i kolana. Cena masażu jest stosunkowo niska, za godzinny zabieg trzeba zapłacić niespełna 300 bahtów (około 30 PLN). Kuchni tajskiej nie można porównać z jakąkolwiek inną. Jest niesamowita. To jedzenie przemawia do wszystkich zmysłów! – tak twierdzi każdy kto go spróbuje. Tajska kuchnia jest: kolorowa, pachnąca, ziołowa, ostra, owocowa i słodka. Na licznych straganach można zobaczyć, jak wiele składników i przypraw mają do dyspozycji tamtejsi kucharze. Prawdą jest, że niektóre potrawy są wyjątkowo ostre, jednak tajskie nie oznaczają pikantne.

Gama smaków jest po prostu ogromna. To co najbardziej zaskakuje to cena. Solidna porcja dobrze podanych kałamarnic w średniej klasy restauracji kosztuje tyle co pierogi ruskie w „Misiu”. Muay thai to inaczej tajski boks, narodowy sport walki Tajlandii, o tysiącletniej tradycji, nieodłącznie związany z historią i kulturą tego kraju. Jest to zabójcze połączenie technik walki przy użyciu pięści, łokci, nóg i kolan. Historia muay thai jest historią narodu tajskiego – jakkolwiek obie bardzo ciężkie do odkrycia. Gdy armia birmańska zrównała z ziemią dawną stolicę Ajuttaja, zostały zniszczone wszystkie zapiski dotyczące początków historii tego kraju, a wraz z nimi historii tego sportu. Jedno jest pewne: muay thai wywodzi się z umiejętności walki wykorzystywanych na polu bitwy i stało się bardziej śmiertelne niż broń. Po licznych wpływach Anglików w tym kraju do tajskiego boksu wprowadzono liczne ograniczenia zaczerpnięte z boks europejskiego. Wprowadzono podział na kategorie wagowe, rundy i przede wszystkim walki zaczęto toczyć w ringu.

Każdego wieczora walki odbywają się na jednym z dwóch stadionów w Bangkoku: Lumpini i Ratchadamnern, zawsze towarzyszą im gorące emocje. Każda walka to spektakl. Podobnie jak w innych przypadkach nasze zmysły są atakowane ze wszystkich stron. Zanim usłyszymy pierwszy gong, rywal wykonują rytualny taniec w rytm tantrycznej muzyki zwany waikru mający na celu odpędzić złe duchy poza liny ringu. Zawodnicy-tancerze są odziani w kwiaty. W powietrzu czuć silny zapach aromatycznych olejów wtartych w ciała bokserów. Rozpoczyna się walka, zmiana nastroju, muzyka staje się szybsza wręcz hipnotyczna, publiczność szaleje, koniec ceregieli, zachowanie zawodników zmienia się nie do poznania, muay thai to full contact w pełnym tego słowa znaczeniu. To sport dla ludzi silnych fizycznie i psychicznie, tu nie ma miejsca na słabość.

Tajlandia to niesamowity kraj, z całą pewnością wizyta w nim gwarantuje niezapomniane wrażenia. Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Jeżeli ktoś lubi wylegiwać się na plaży, może robić to bez przeszkód: piaszczyste plaże i tropikalne słońce są do tego wprost wymarzone. Jeżeli ktoś preferuje aktywny wypoczynek, ma do obejrzenia niezliczoną liczbę fascynujących miejsc, ma szansę również robić rzeczy, o których w Polsce może sobie tylko pomarzyć: na lekcjach nurkowania w tropikalnych wodach poczynając, a kończąc na przejażdżce na słoniu.

Tajlandia to niesamowity kraj, z całą pewnością wizyta w nim gwarantuje niezapomniane wrażenia. Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Jeżeli ktoś lubi wylegiwać się na plaży, może robić to bez przeszkód: piaszczyste plaże i tropikalne słońce są do tego wprost wymarzone. Jeżeli ktoś preferuje aktywny wypoczynek, ma do obejrzenia niezliczoną liczbę fascynujących miejsc, ma szansę również robić rzeczy, o których w Polsce może sobie tylko pomarzyć: na lekcjach nurkowania w tropikalnych wodach poczynając, a kończąc na przejażdżce na słoniu.

Jakub Drzazga





MAŁY STUDENCKI LEKSYKON KULINARNY (1)

O tym, jak powinniśmy się odżywiać, jakie składniki mineralne i witaminy powinny znajdować się w naszym pożywieniu, wiemy wszyscy. Ale to tylko teoria. W praktyce często okazuje się, że studencka kuchnia przekracza wszelkie granice. Chleb i woda? A może zupki chińskie? Czasami może to być też dieta kawowa albo piwna. Na pewno studencka gastronomia jest jedyna w swoim rodzaju, dlatego warto się jej przyjrzeć bliżej.

Alkohol – o jego dobroczynnych właściwościach są z pewnością przekonani wszyscy, dlatego nikogo nie trzeba do niego przekonywać. Alkohol dodaje sił, rozgrzewa, leczy rany, relaksuje i odświeża. To, że przeważnie takie opinie są czysto subiektywnymi wrażeniami, niespecjalnie robi na nas wrażenie. W końcu najważniejsze, że pomaga nam w ciężkim studenckim życiu.

Banany – o ich magicznym działaniu jakiś czas temu przekonał się nasz słynny skoczek. Poza zdolnością wywoływania brzydkich skojarzeń wśród męskich przedstawicieli braci studenckiej posiadają również białko, błonnik, potas, magnez, selen i wiele innych przydatnych składników. Dlatego raz na jakiś czas przyda się mała energetyczna bananowa przekąska lub koktajl przyrządzony z bananów i jogurtu naturalnego.

Czekolada – odświeża i poprawia humor, pomaga przetrwać trudne egzaminy. Dlatego nie trzeba od niej uciekać, ale oczywiście nie popadać ze skrajności w skrajność. Dla dbających o linię nieco mniej kaloryczną alternatywą jest również smaczna czekolada pitna.

Dieta – dla każdego coś miłego. Okazuje się, że – będąc na

diecie – można bezkarnie pożerać tłuste jedzenie (słynna dieta Kwaśniewskiego), lody (dieta lodowa) czy czekoladę. Dlatego my proponujemy dietę bezproblemową, czyli wcinać co pasuje, bo i tak każdy – nawet powszechnie uznawany za superzdrowy – produkt może być przez jakiegoś pana doktora uznany za szkodliwy.

Drożdżówki – ratują życie studenta siedzącego na uczelni bez śniadania przez kilka godzin z rzędu. Dlatego nie ma co się przejmować ich wątpliwą zawartością składników mineralnych. Dobrze, że są!

E-cośtam – magiczne literki, które na stałe goszczą na opakowaniach i w jedzeniu. Mamy dwa wyjścia: albo nie zwracać na nie uwagi i wcinać wszystko jak leci, albo wydrukować sobie spis wszystkich stosowanych środków i podczas zakupów studiować uważnie najmniejsze etykiety na opakowaniach. I albo nafaszerowani chemią będziemy promieniować na kilka kilometrów, albo nabawimy się stresów (bo nie wiadomo czy czegoś jeszcze nie ukryli) i stracimy mnóstwo czasu. Wybór należy do Was.

cdn.

Monika Stawczyk

MIEDZYWOJNIE

Przyznam, że bardzo trudno było mi napisać artykuł o Wrocławiu międzywojennym. Z jednej strony był to okres szybkiego powiększania się miasta, z drugiej jednak – „aryzacja” wszelkich form działalności czy późniejsza „noc kryształowa” (9/10 XI 1938) nie należą do tych wydarzeń, którymi miasto mogłoby się szczycić. We Wrocławiu kilkakrotnie przebywał również honorowy obywatel miasta Adolf Hitler¹.

W czasie I wojny światowej (która nigdy do Wrocławia nie dotarła) miastu zaczęło ubywać mieszkańców. W latach 1914-1917 Wrocław opuściło prawie 50 000 (z 543 000) mieszkańców. Sprawily to zarówno wysokie bezrobocie, które w 1933 roku osiągnęło 16%, jak i stosunkowo niskie zarobki. Poza tym miasto było przeludnione. W 1924 roku gęstość zaludnienia wynosiła 112 osób/km², a na przykład w Kolonii... pięć razy mniej. Do 1928 Wrocław powiększył się 3,5-krotnie (do 175 km²), głównie poprzez przyłączanie okolicznych miejscowości (m. in. Leśnicy); wybudowano również takie osiedla jak Pilczyce, Sępolno, Biskupin, Muchobór, Kozanów czy Partynice.

Położony niedaleko pl. Grunwaldzkiego Stadion Olimpijski został wybudowany w latach 1926-28 według projektu Richarda Konwiarza. Skąd nazwa Olimpijski? Jak wiadomo, igrzyska olimpijskie nigdy nie odbyły się we Wrocławiu. Według większości źródeł nigdy nie planowano zgłoszenia Wrocławia do organizacji igrzysk, nigdy też nie planowano użycia obiektów wrocławskich jako pomocniczych podczas igrzysk berlińskich. Wrocławski stadion jest bowiem na potrzeby takiej imprezy za mały (widownia mieściła ok. 40 tysięcy widzów), nigdy też nie dysponował dostatecznie rozbudowaną infrastrukturą. Dlaczego więc Olimpijski? Prawdopodobnie dlatego, że jego architekt za swoje prace otrzymał dwukrotnie medale olimpijskie w konkurencji architektury (sic!) w Amsterdamie w roku 1928 i w Los Angeles w 1932.

W 1938 roku miastu nadano inny herb. Poprzedni, analogiczny obecnemu, źle kojarzył się władzom. Cytat z ówczesnej gazety: Nadprezydentowi i gauleiterowi Śląska Josefowi Wagnerowi źle się kojarzy herbowa litera „W”. Jest podobno „zbyt słowiańska”, jako że stanowi inicjał imienia czeskiego księcia Wratysława, założyciela naszego miasta. Lew zresztą też ma niewłaściwe, bo czeskie pochodzenie. Poza tym Wagner uważa, że w starym herbie jest za dużo chrześcijańskiej symboliki. Widok głowy św. Jana Chrzciciela na misie nie poprawia samopoczucia naszego gauleitera. Zarządził więc wprowadzenie nowego godła. Na tarczy znalazł się śląski orzeł i Krzyż Żelazny z literami FW i datą 1813. To inicjały króla Fryderyka Wilhelma III, który ustanowił odznaczenie Krzyż Żelazny za wojnę wyzwolenczą z Napoleonem.

Władze III Rzeszy bardzo chciały, aby Wrocław był miastem nowoczesnym. Istniał nawet projekt przebudowy całego Rynku wrocławskiego, zniweczony (na całe szczę-



ście!) przez wybuch II wojny światowej. Jedynym namacalnym śladem tamtych planów jest siedziba Banku Zachodniego na zachodniej ścianie Rynku. Obecnie jest to obiekt zabytkowy, więc nie ma raczej szans na jakiegokolwiek powtórne upodobnienie go do sąsiednich kamienic. Szczerze mówiąc, mam pewien żal do radzieckiego lotnictwa, które pod koniec II Wojny pogrzebało miasto w ruinach – dlaczego oszczędzili ten budynek?

Pamiętek z międzywojennego Wrocławia jest w tym mieście o wiele więcej, żeby wspomnieć tylko o niesławnym „Trójkacie Bermudzkim”, czyli terenie ograniczonym ulicami Traugutta, Kościuszki i Pułaskiego. Zachowały się tam przepiękne elewacje budynków (niekiedy i z początku XX wieku). Wartą wspomnienia jest ul. Miernicza (prostopadła do Traugutta na wysokości zakładu oczyszczania miasta WPO ALBA), ulubione miejsce międzynarodowej sławy filmowców na kręcenie filmów „z epoki”.

Chętnie opowiem Wam o innych ciekawych miejscach we Wrocławiu – piszcie do mnie na adres sadowskim@orange.pl

Michał Sadowski

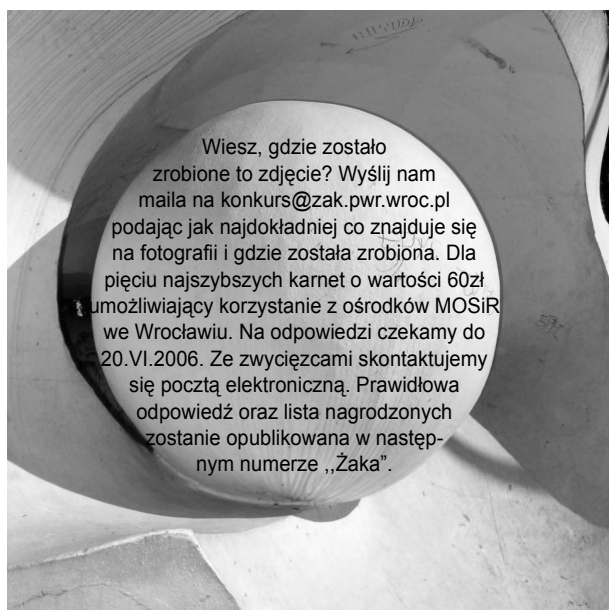
PS. Chciałbym przeprosić wszystkich czytelników, że w tym numerze „Żaka” nie ukazał się (i nie ukaże się w dającej się przewidzieć przyszłości) tekst o niekatolickich świątyniach Wrocławia.

1. W 1933 roku. A może nie należy mówić, że honorowe obywatelstwo przyznano, poza Janem Pawłem II czy Lechem Wałęsą, również Hitlerowi i Goebbelsowi? Czy należy zmieniać historię?



Plafon przedstawiający secesyjną kobietę
(róg ulic Prądyńskiego i Łukasiewicza)

Konkurs gryknoK



Wiesz, gdzie zostało
zrobione to zdjęcie? Wyślij nam
maila na konkurs@zak.pwr.wroc.pl
podając jak najdokładniej co znajduje się
na fotografii i gdzie została zrobiona. Dla
pięciu najszybszych karnet o wartości 60zł
umożliwiający korzystanie z ośrodków MOSiR
we Wrocławiu. Na odpowiedzi czekamy do
20.VI.2006. Ze zwycięzcami skontaktujemy
się pocztą elektroniczną. Prawidłowa
odpowiedź oraz lista nagrodzonych
zostanie opublikowana w następ-
nym numerze „Żaka”.

Stańczykiem być – Są takie słowa...

Są takie słowa, które warto przypominać od czasu do czasu. Słowa wierszy pisanych i śpiewanych przez Jacka Kaczmarskiego, które są ponadczasowe. Chciałbym przedstawić wam szerzej studentom nieznany (jak i niestety większość Jego twórczości) wiersz z 1997 roku o ludzkiej obłudzie, spotykanej na każdym niemalże kroku. Są słowa, które nie zasługują na zapomnienie.

Paweł Głuchowski

Jacek Kaczmarski

Zegar

Krzyczący "Wolność!" - kręcą pęta
Krzyczący "Męstwo!" - drżą ze strachu
Kto woła "Pamięć!" - nie pamięta
Krzyczącym "Łaska!" - śni się szafot.
"Mądrość" - odmienia język durnia
"Uczciwość" sławi przენiewierca
O spokój apeluje furiat
O dietę z warzyw - ludożerca.

W nakręcanym codziennie zegarze
Wskaźówki dawno odpadły
A ciężary nieznanych wydarzeń
Na dwoje wróżą z wahadła...

Krzyczącym "Siła!" - głos się łamie
Krzyczący "Wierność!" - pozdradzali
Kto woła "Prawda!" - zwykle kłamię
Krzyczący "Wielkość!" - tacy mali
"Jawność!" obwieszcza głos z ukrycia
Żądają reguł gry - szulerzy
Głosują śmierć obrońcy życia
Do wiary wzywa - kto nie wierzy.

W nakręcanym codziennie zegarze
Wskaźówki dawno odpadły
A ciężary nieznanych wydarzeń
Na dwoje wróżą z wahadła...

O godność woła upodlony
O skruczę - pycha strojna w ornat
O ciszę - kto w ruch wprawia dzwony
O honor - skroń kuloodporna.
"Ja!" - piszczy w ciżbę wprasowany
"My!" - kto się własnych boi dążeń
Ten co czci miłość - niekochany
Kto ma nadzieję - pętlę wiąże.

W nakręcanym codziennie zegarze
Wskaźówki dawno odpadły
A ciężary nieznanych wydarzeń
Na dwoje wróżą z wahadła.
Gdy zapętlili się czasu nić -
Zacznijcie bić...

(10.8.1997)

JAK RADZIĆ SOBIE Z EGZAMINEM

Zwykle bywa tak, że im bliżej egzaminu, tym większymi wydają ci się braki w twojej wiedzy. Poświęcasz na naukę coraz więcej czasu, ale mimo to narasta w tobie ten strach, który paraliżuje cię najpierw przed dalszą nauką, a potem przed samym egzaminem.

Jeśli długo wysilasz umysł, twoje szare komórki zdają się pracować coraz wolniej. Pamięć zaczyna zawodzić i sądzisz, że musisz jeszcze raz nauczyć się tego, czego uczyłeś się wczoraj. Jeśli do tego egzamin ma być już jutro, wpadasz w panikę, która dodatkowo cię paraliżuje. To prosta droga do katastrofy.

Twój umysł zawodzi w takiej sytuacji, gdyż przy dużym napięciu nerwowym – którego nie da się chyba uniknąć w czasie sesji – przesyłanie informacji pomiędzy pojedynczymi komórkami nerwowymi w mózgu staje się coraz wolniejsze. Nic dziwnego, że pojawia się uczucie pustki, czyli braku wiedzy, mimo długiej nauki.

Na szczęście jest na to parę sposobów. Trzeba tylko nieco inaczej spojrzeć na naukę i egzamin. Oto kilka praktycznych porad.

Porady na czas nauki

Przypomnij sobie swoje sukcesy z przeszłości, np. jak udało ci się kiedyś zdać trudny egzamin. Spróbuj przeżyć w wyobraźni tamte sytuacje jeszcze raz, krok po kroku. Wczuj się w nie całym swoim ciałem. Nastawisz się bardziej pozytywnie i zmniejszysz stres przedegzaminacyjny.

Skończ z negatywnym myśleniem, które blokuje twój postęp w nauce. Wypisz sobie wszystkie swoje czarne myśli, takie jak „Nie uda mi się”, „Co to będzie jak nie zdam”. Przyjrzyj im się dokładnie, po czym dopisz do tej listy na czerwono takie mniej więcej zdanie: „Cokolwiek się stanie, na pewno znajdę jakieś na to rozwiązanie”. Powtarzaj sobie to w każdej wolnej chwili a zwłaszcza wtedy, kiedy dopadają cię te czarne myśli. Uwierz w to. Niech stanie się to twoją mantrą. Będzie to wówczas samospełniająca się przepowiednia.

Przygotuj sobie na kartce listę spodziewanych pytań egzaminacyjnych. Poukładaj je w kolejności od najprostszego do najtrudniejszego i zacznij na nie odpowiadać. Dzięki



temu sprytnemu fortelowi zwiększysz nieco pewność siebie i przekonanie, że jednak coś umiesz. Wiara w siebie czyni cuda.

Zaplanuj swoją naukę. Rozdział po rozdziale, temat po temacie. Przed każdą jednostką materiału przejrzyj pobieżnie jej zawartość, dzięki czemu twój umysł od początku będzie mógł ją właściwie poukładać w pamięci, nie mówiąc już o tym, że będzie wiedział, do czego dążysz.

Rób częste przerwy w nauce. Twój umysł już po pół godzinie ma dość i potrzebuje spokoju. Dziesięciominutowe odpoczywanie powinno mu bardzo pomóc. Wyjdź wtedy do innego pomieszczenia lub, jeśli możesz, na dwór i przez ten czas nie myśl o niczym.

Uczenie się na głos może ci pomóc, zwłaszcza jeśli jesteś słuchowcem. Wydłuża to naukę, ale pozwala lepiej na niej się skupić.

Pamiętaj o technikach prawidłowego oddychania podczas nauki. Te niestety musisz opanować już sam na długo przed nauką. Twój umysł potrzebuje tlenu. Wietrz też pokój w czasie odpoczynku.

Co jakiś czas napij się czegoś, byle niegazowanego i nie zawierającego kofeiny. Jeśli jesteś głodny, nie jedz dużo. Pełny żołądek pochłania tak wiele energii na trawienie, że aż osłabia to twój umysł.

Na koniec nauki sam lub z czyjąś miłą pomocą zrób sobie generalny test i sprawdź, ile się nauczyłeś. Ewentualne braki uzupełnij i – to bardzo ważne – nie rób już nic innego przed snem. Gdy będziesz spał, twój umysł będzie wtedy nadal przetwarzał to, czym zajmowałeś się ostatnio – w tym przypadku nauką. Ta sztuczka nic cię nie kosztuje, a daje efekty.

Porady na czas egzaminu

W dniu egzaminu nie ucz się i nie powtarzaj niczego (o ile faktycznie skończyłeś dzień wcześniej naukę). Bądź luzowany, tak bardzo jak dasz radę. Zobaczysz, że twój stres, choć duży, nie sparaliżuje cię i będziesz mógł „spokojnie” pójść na egzamin.

Jeśli masz mieć pisemny egzamin, nie zakładaj garnituru, tylko luźne codzienne ubranie. Garnitur usztywnia nie tylko twój wygląd ale także twój umysł (podświadomie). Spięty niewiele z siebie dasz. Egzamin ustny to już niestety inna sprawa i tu już twój elegancki wygląd może oddziaływać pozytywnie na podświadomość egzaminatora.

Wyjdź z domu na egzamin wcześniej niż zwykle wychodzisz na uczelnię. Może się przecież zdarzyć, że twój codzienny autobus wypadnie z kursu lub na twojej trasie pojawi się niespodziewany korek, lub nie będziesz mógł znaleźć sali egzaminacyjnej. Nie daj szansy złemu losowi i ustrzeż się przed niepotrzebnym stresem.

Jeśli czekasz pod drzwiami sali egzaminacyjnej, zaczynasz się dodatkowo stresować stresem innych czekających, zwłaszcza jeśli zaczynają ci uświadamiać, że jeszcze nie wszystko umiesz. Unikaj więc tłumy i poczekaj na osobności. Lepiej wejść nieco później i zająć nieco gorsze miejsce niż siedzieć na najlepszym miejscu i być przekonanym o swoich brakach. Największym błędem jest bowiem utrata wiary w siebie.



Jeśli to możliwe, weź ze sobą na egzamin coś, co przywołuje ci szczęśliwe wspomnienia, coś co nastraja cię pozytywnie w chwilach smutku. Jakaś maskotka, jakiś talizman, zdjęcie ukochanej osoby. Spojrzenie od czasu do czasu na twój „talizman” pozwoli ci się nieco odprężyć.

Jeśli masz pecha i koło twojego miejsca na sali egzaminacyjnej stoi groźny egzaminator i samą swą obecnością nie pozwala się skupić, nie panikuj. Na to też są sposoby. Dla przykładu, niektórzy w takiej sytuacji wyobraziliby sobie go jako szympansa, inni ubraliby go w myślach w strój Adama. Twój śmiech jest potężną bronią w walce z lękiem. Pamiętaj o tym.

W czasie pisania egzaminu może zdarzyć się, że brakuje ci wiedzy lub straciłeś wątek. Nie panikuj. Odpocznij chwilę od myślenia. Weź głęboki oddech i postaraj się uspokoić. Pomyśl, że przecież nikt nie musi wiedzieć wszystkiego i ostatecznie sprawa tego egzaminu to nie sprawa życia i śmierci. Rozluźnij się i ewentualnie pomyśl o czymś przyjemnym. Pamiętaj też o głębokim oddechu. W ten sposób masz szansę na powrót do kondycji umysłowej z początku egzaminu i dokończenie go.

A jeśli ten egzamin jest ustny?

Na wszelki wypadek lepiej zacząć od odpowiedzi na najłatwiejsze pytania. Nie tylko utrzyma to w tobie wiarę w siebie, ale także zrobi dobre pierwsze wrażenie u egzaminatora a to jest przydatne.

Jeśli już znasz odpowiedź, nie udzielaj jej od razu. Pomyśl chwilę, czy aby na pewno masz rację. W pierwszej chwili mogą pojawić się sugestywne odpowiedzi, które nie koniecznie będą prawidłowe. Lepiej najpierw przemyśleć odpowiedź niż w pośpiechu powiedzieć coś głupiego.

Jeśli dostałeś pytanie, na które nie potrafisz odpowiedzieć, nie przejmuj się, egzaminator i tak nie spodziewa się, że odpowiesz na wszystkie pytania. W końcu sam je tak układał. Na wszelki wypadek poproś o powtórzenie pytania. Możliwe, że zostało tylko w trudny sposób sformułowane.

Jeśli nie jesteś pewien swojej odpowiedzi, to lepiej powiedz o tym egzaminatorowi. Łatwiej będzie mu wybaczyć twoją niepełną wiedzę, niż udawanie wszystkowiedzącego.

To tylko niektóre porady. Jestem pewien, że zarówno ty, jak i twoi znajomi mają sporo swoich własnych. Mam nadzieję, że choć niektóre z nich, jak też i z podanych powyżej okażą się tobie pomocne.

Powodzenia w sesji, którą oczywiście zaliczysz, choć tak się boisz ;)

Paweł Głuchowski
Autor zdjęć: Marcin Dudek

Pułapka relatywizmu



X-MEN 3: THE LAST STAND

„Ostatni Bastion” jest bezpośrednią kontynuacją poprzednich dwóch części przygód X-Men i wbrew temu co głoszą zapowiedzi, to właśnie rozpoczęte wcześniej wątki są najistotniejsze w tej części. Wszystko kręci się wokół powrotu Jean Grey/Phoenix – ona jest tu postacią najważniejszą, a przy tym także najlepiej przedstawioną i najbardziej dopracowaną od strony technicznej. Sprawa leku na mutację oraz konfliktu, który wywołuje jego wynalezienie, są tak naprawdę drugorzędne i służą głównie wprowadzeniu dodatkowych wątków i postaci. Szybko posuwająca się akcja sprzyja przetasowaniom wśród bohaterów i ani się obejrzyście, jak postacie znane z poprzednich części znikną gdzieś w tle, a zastąpią je nowe, barwne charaktery. Do składu X-Men dołączają tym razem stalowy olbrzym Colossus, przenikająca przez materię Kitty Pryde oraz błękitny futrzak – Beast, a okazjonalnie wspomogą ich też skrzydlaty Angel. Po stronie Magneto stają natomiast niepowstrzymany Juggernaut, superszybka Callisto, powielający się Madrox oraz cała masa innych mutantów. Nie mogło oczywiście zabraknąć gwiazd związanych z cyklem od początku, powracają więc Wolverine (Hugh Jackman), Storm (Halle Berry), Charles Xavier (Patric Stewart), Rogue (Anna Paquin) i Mystique (Rebecca Romijn) oraz wspomniani wcześniej Magneto (Ian McKellen) i Jean (Famke Janssen). Taka ilość postaci o różnorodnych zdolnościach i miliony wydane na efekty specjalne gwarantują ponad półtorej godziny mocnych wrażeń oraz czystej rozrywki. Trzeba przyznać, że niektóre fragmenty fabuły są dość naiwne i obliczone bardziej na wrażenie niż sens, ale nie wydaje mi się, aby mogło to bardzo przeszkadzać w filmie tego typu. X3 polecam przede wszystkim fanom komiksu, którzy wygrzebią w nim sporo smaczków dla siebie, a w dalszej kolejności osobom, które widziały poprzednie dwie części. Jeśli ktoś nie jest obeznany ani trochę z mutantami Marvela, może poczuć się lekko zagubiony, ale wcale nie znaczy to, że nie będzie się dobrze bawił. W ramach ciekawostki dodam jeszcze, że za oceanem film zdystansował już pierwszego dnia „Kod da Vinci” i poważnie zagraża 3. epizodowi „Gwiezdných wojen” – ciekawe, jak będzie u nas?

Gil

	DZIEŃ	TYTUŁ	GODZ.
01.06.06	Czwartek	Spektakl Szkoły Baletowej	10.30
03.06.06	Sobota	Małą Księżniczką	10.30
06.06.06	Wtorek	Mała Księżniczka	10.30
07.06.06	Środa	Mała Księżniczka	10.30
10.06.06	Sobota	Gorączka impreza zamknięta	17.00
11.06.06	Niedziela	Gorączka	18.30
14.06.06	Środa	Pokaz Szkółki Baletowej	18.30
16.06.06	Piątek	Księżniczka Czardasza	18.30
17.06.06	Sobota	Księżniczka Czardasza	18.30
23.06.06	Piątek	Skrzypek na dachu	18.30
24.06.06	Sobota	Skrzypek na dachu	18.30

Opis spektaklu:

18 maja 2006

w Teatrze Muzycznym CAPITOL

premiera widowiska muzycznego "Mała Księżniczka"

Mała księżniczka (ang. "A Little Princess", pierwotny tytuł "Sara Crewe, or what happened at Miss Minchin's") - powieść napisana w 1909 przez Frances Hodgson Burnett. W Polsce po raz pierwszy wydano ją w roku 1931. Książka była adaptowana na potrzeby teatralne, na jej motywach nakręcono film animowany.

Mała Sara Crewe, córka angielskiego oficera w Indiach, po śmierci matki zostaje umieszczona w Londynie na "Wzorzecowej Pensji dla Panien Panny Minchin". Jest tam traktowana jak księżniczka otoczona aureolą bogactwa i egzotyki. Ale kiedy nagle umiera jej ojciec i nie ma kto płacić za szkołę, dziewczynka nagle staje się pomywaczką, wyzyskiwaną bezlitośnie przez właścicielkę pensji. Ponieważ nie ma nikogo bliskiego, musi mieszkać na poddaszu pensji i ciężko pracować na swoje utrzymanie. W tym trudnym okresie Sara zachowuje się godnie i dzielnie...

Księżniczka Czardasza

Mała Księżniczka - PREMIERA

Muzyka - Emmerich Kálmán
 Libretto - Leo Stein, Bela Jenbach
 Przekład - Jerzy Jurandot
 Inscenizacja i reżyseria - Igor Przegrodzki
 Kierownictwo muzyczne - Bogusława Orzechowska, Alan Urbanek
 Choreografia - Teresa Kujawa
 Scenografia, kostiumy - Małgorzata Słoniowska

Reżyseria - Marek Weiss-Grzebiński

Libretto - Agata Miklaszewska

Muzyka - Adrian Konarski

Kostiumy - Ewa Kocharńska

Dekoracje - Marcel Sławiński

Choreografia - Izadora Weiss

Opis spektaklu:

To klasyczna operetka - bawi, śmieszy i wzrusza. Pełna zgrabnych, łatwo wpadających w ucho melodii w rytmie czardasza i dowcipnych dialogów. Księżniczka Czardasza to zderzenie świata arystokracji ze światem szansonistek. Wątek miłosny rozgrywa się między księciem a kobietą spoza szacownego kręgu tzw. dobrze urodzonych.

W świecie odchodzącego fin de siècle, w wariete Orfeum, poznajemy uroczą Sylwę i przystojnego księcia Edwina. Ich szalona miłość zostaje poddana wielu próbom. Bawią też perypetie dawnych playboyów - hrabiego Boni i Feri. Śmieszy do łez księżkę Leopold Maria Lippert-Weylersheim. Widzowie wędrują z bohaterami od wariete poprzez komnaty książęcego pałacu aż do wiedeńskiego hoteliku.

Teatr Muzyczny
CAPITOL

West Side Story

Libretto - Arthur Laurents
 Muzyka - Leonard Bernstein
 Teksty piosenek - Stephen Sondheim
 Pomysł, reżyseria i choreografia oryginału - Jerome Robbins
 Premiera - Broadway, 1957r.

Reżyseria - Wojciech Kościelniak
 Przekład - Roman Kołakowski
 Dyrygent i kierownik muzyczny - Michał Nesterowicz
 Choreografia - Małgorzata Fijałkowska-Studniak
 Scenografia - Grzegorz Policiński
 Kostiumy - Elżbieta Dyakowska

Opis spektaklu:

West Side Story to współczesna wersja szekspirowskiego Romea i Julii, tragiczna historia miłości osadzona w realiach przedmieść Nowego Jorku końca lat 50-tych. Zamiast włoskich rodów walczą tu ze sobą młodzieżowe gangi z emigranckich dzielnic Nowego Jorku. Dwoje młodych ludzi, przeżywających swą pierwszą miłość, wmieszanych zostaje w porachunki gangów, które prowadzą do tragedii. Na tle historii o wojnie gangów poruszane są kwestie nietolerancji, braku porozumienia i strachu przed tym co obce.

"West Side Story" Leonarda Bernsteina uważane jest za punkt kulminacyjny w XX-wiecznej historii musicalu. Po nim ten gatunek rozpoczął nowy etap i utworzył drogę dla innych musicali („Hair”). „West Side Story” w prapremierowym kształcie scenicznym z 1957 r. stało się także wzorem inscenizacyjnym dzięki genialnej choreografii Jerome’a Robbinsa.

Oryginalne przedstawienie stało się wielkim sukcesem kasowym: w latach 1957 – 1958 na Broadwayu wystawiono West Side Story aż 734 razy. Pochodzą z niego światowe przeboje („Ameryka”, „Marija”, „Tonight”).

Niewątpliwie do ogromnej popularności West Side Story przyczyniła się filmowa wersja musicalu (1961r.) z Natalie Wood w roli Marii. Film uzyskał 11 nominacji do Oscara i zdobył aż 10 statuetek, m.in. za reżyserię, najlepszy film roku oraz muzykę w musicalu. Uchodzi za dzieło, od którego zaczyna się historia nowoczesnego musicalu. Po raz pierwszy zerwano tu z rewiową, beztroską i kompletnie odrealnioną konwencją klasyków z Fredem Astairem i Ginger Rogers.

Gorączka

reżyseria - Wojciech Kościelniak
 choreografia - Jarosław Staniek
 przekłady i teksty polskie - Roman Kołakowski
 kierownictwo muzyczne i aranżacje - Piotr Dziubek
 scenografia - Grzegorz Policiński
 kostiumy - Elżbieta Dyakowska

Opis spektaklu:

Porywający show z nieśmiertelną muzyką króla rock'n'rolla - Elvisa Presley'a

Któż nie zna tytułowej Fever, dynamicznych Blue suede shoes i Hound Dog, czy lirycznego Love me tender? W tym barwnym, bogato zainscenizowanym widowisku, poprowadzonym z niezwykłą choreograficzną ekspresją i w nowoczesnej oprawie audiowizualnej odnaleźć można klimat i styl filmów lat 50. i 60.

To oryginalne i nowatorskie spojrzenie na piosenki Elvisa, uczta dla zmysłów i przede wszystkim świetna zabawa przy jego największych przebojach. Plejada gwiazd m.in.: Kinga Preis, Magdalena Kumorek, Kanrad Imiela, Mariusz Kiljan i atrakcyjna inscenizacja gwarantują znakomitą rozrywkę.

Ceny biletów dla grup ok. 50 osób strefa I 29 zł, strefa II 26 zł, strefa III 20 zł
 Przy mniejszej liczbie osób I strefa 33 zł, strefa II 29 zł, strefa III 25 zł
 Rezerwacje pod numerem telefonu 3438051 wew. 51,52



CAPITOL

TEATR MUZYCZNY

Płyta wszech czasów:
Björk - Debut

Pora na małą zmianę klimatu w naszym cyklu. Zostawmy na chwilę z boku rockowe brzmienia i przeniesmy się w zupełnie inny świat, w którym królują żywioły rytmu, eksperymentalne elektroniczne dźwięki i ekspresyjne wokale. Królową tej krainy jest Björk - według niektórych: śmieszna dziewczyna z końca świata, która wyrosła na gwiazdę światowego formatu. Wystarczy rzut oka na biografię Björk, by przekonać się, że jest w tym stwierdzeniu sporo prawdy: urodziła się na niewielkiej Islandii i przez spory kawałek życia zadawała się z walniętymi punkowcami, a i dzisiaj zaskakuje często niezwykłym poczuciem humoru. Co do kwestii światowej sławy nie ma chyba wątpliwości, bo tylko ktoś, kto żyje pod kamieniem, mógł nigdy nie słyszeć o Björk.

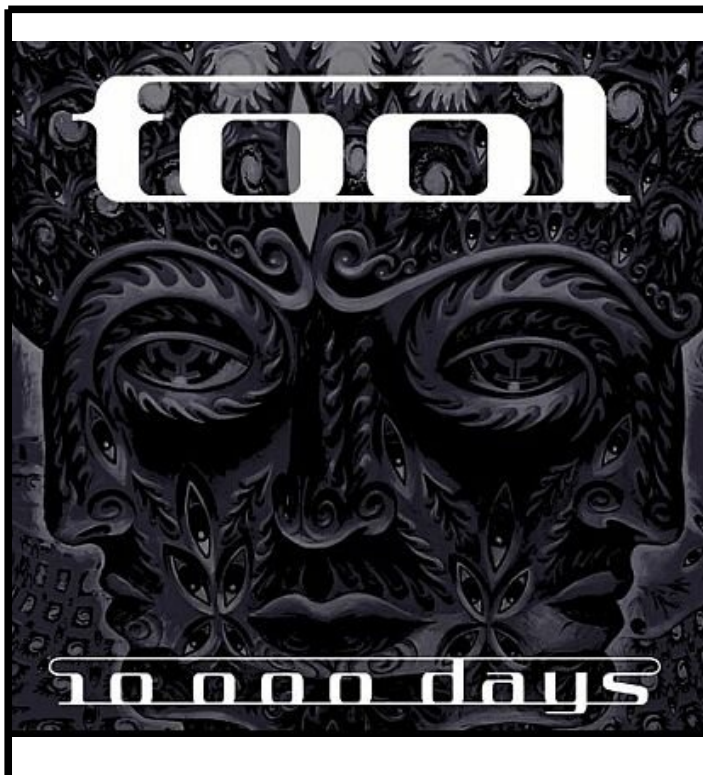
Wbrew pozorom, płyta „Debut” wcale nie jest debiutem wokalistki. Pierwszy album, znany tylko w Islandii, nagrała w wieku 11 lat, a do roku 1992 występowała z pięcioma zespołami, z których największy sukces odniósł The Sugarcubes. Po rozpadzie tej ostatniej grupy Björk przeniosła się do Londynu, gdzie poczyniła pierwszy krok w stronę niezależności. To właśnie ten drugi debiut przyniósł jej światową sławę, bo specyficzna mieszanka muzyki tanecznej z dźwiękowymi eksperymentami błyskawicznie zadomowiła się w brytyjskich klubach, a stamtąd wyruszyła w świat.

Płyta jest nieco inna od stylu, jaki Björk prezentuje dzisiaj - mniej elektroniczna, a bardziej ocierająca się o brzmienia jazzowe i trip-hopowe rytmy, obecne są za to charakterystyczne naleciałości muzyki etnicznej. Są tu kawałki typowo taneczne jak „Violently Happy”, „Big Time Sensuality” i „There's More To Life Than This” (który zwraca uwagę wokalami, nagrami w barowej toalecie). Przeważają nagrania z pogranicza popu i soulu, o charakterystycznym chwiejnym rytmie, wśród których wyróżniają się „Human



Behavior”, „One Day”, „Play Dead” i „Venus As A Boy” (dwa ostatnie utwory znalazły się także na ścieżkach dźwiękowych filmów „The Young Americans” i „Leon Zawodowiec”). Mamy też spokojne i nastrojowe utwory w stylu World Music, jak „Aeroplane”, „Atlantic” i „The Anchor Song”, nie sposób więc narzekać na brak różnorodności. Od wielu osób słyszałem, że Björk i jej muzyka są dziwne. Może to i prawda, bo z pewnością nie ma tu nic typowego i trzeba się trochę przyzwyczaić, ale warto spróbować, bo te dziwne rzeczy często okazują się najlepsze. Jeśli więc macie ochotę uciec czasem od nużących dźwięków, słyszanych codziennie w radiu, kraina królowej Björk jest idealnym azylem.

Gil



Tool - 1000 Days

Fani czekali na nowy krążek Toola bite pięć lat, więc kiedy wreszcie się pojawił... zaczęli narzekać. Wszystko wskazuje na to, że oczekiwania rozminęły się nieco z rzeczywistością i zamiast genialnego dzieła, które wstrząśnie światem, otrzymaliśmy płytę zwyczajnie dobrą. Tym razem Tool chwycił własny ogon i kręci się z nim w kółko, powtarzając znajome z poprzednich albumów schematy, ale jest to zabieg świadomy, bo tematyka płyty dotyczy szeroko pojętej popkultury i podchodzi do niej z przymrużeniem oka, a zespół podśmiewa się sam z siebie. Wśród jedenastu utworów wyróżniają się

dwa kolosy: dwuczęściowy „Wings” (w sumie 18 minut) oraz połączone ze sobą „Lost Keys” i „Rosetta Stoned” (razem 15 minut). Na uwagę zasługuje również najbardziej postępowy „Vicarious”, który promuje album jako singiel. Najciekawsza jest jednak plotka, która pojawiła się wraz z albumem, mówiąca, że jest on dopiero zapowiedzią kolejnego wydawnictwa, które pojawi się jeszcze w maju. No cóż, z Toolem wszystko jest możliwe.

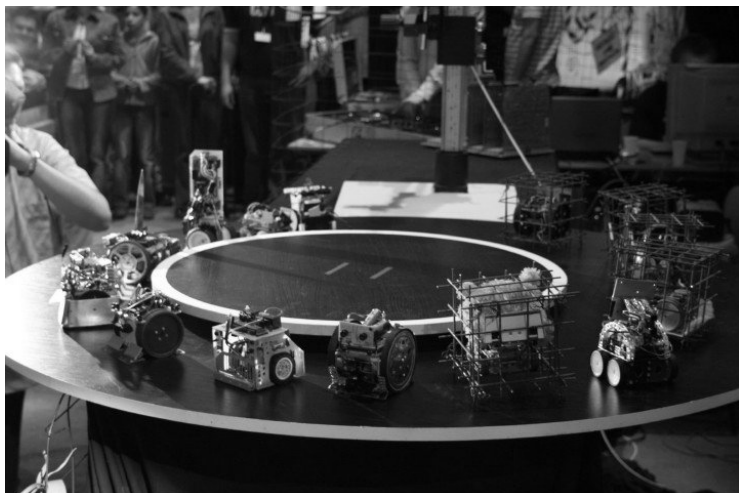
Gil

UWAGA!!!

Ogłaszamy konkurs na opowiadanie studenckie. Długość tekstu to ok. 4000 znaków (bez spacji). Najlepsze prace zostaną wydrukowane po wakacjach. Dodziela!!! Nadsyłajcie na nasz adres!



Foto i projekt: Marcin Dudek



M Przyćmione światło, migające neony, tłum ludzi, serwowana przez dwóch DJ-ów muzyka, telebim... Brzmi jak dobrze zapowiadająca się impreza studencka? Prawie. Tak wyglądała 11 maja jedna z sal Politechniki, w której odbyły się zawody robotów minisumo.

i Impreza organizowana jest przez Konar, czyli Koło Naukowe Robotyków. Powoli staje się tradycją: to już trzecie takie zawody. Odbywają się raz do roku. Oprócz Wrocławia tylko Poznań może się poszczycić podobną imprezą, ale tam odbywają się zawody sumo (walczące roboty są więc nieco większe). Za każdym razem walki gromadzą sporą publiczność. Także w tym roku, mimo konkurencji ze strony juvenaliowych koncertów, ciężko było znaleźć wolne miejsce.

n – To inicjatywa studentów – mówi dr Robert Muszyński, opiekun koła. – Pracownicy naukowcy występują tylko w charakterze konsultantów. Jego słowa potwierdza Edgar Ostrowski, organizator: – Zawody to namiastka rzeczy, którymi zajmujemy się na co dzień. Wykorzystujemy wiedzę z zajęć, ale nie tylko. To chyba największy atut tej imprezy.

W zawodach brało udział 16 robotów, skonstruowanych przez kiluosobowe drużyny. Oprócz studentów PWr pojawili się goście: z Gdańska oraz z Łodzi. Gośćmi specjalnymi imprezy byli prof. dr hab. Krzysztof Tchoń oraz dr. inż. Zbigniew Zajda.

i Na początku zawodnicy zaprezentowali siebie i swoje dzieła w krótkich, zabawnych filmikach. Potem przystąpili do akcji. A raczej nie oni, lecz przygotowane przez nich roboty. Są one autonomiczne, czyli zdalnie sterowane. Wpływ twórców kończył się więc wraz z wciśnięciem guziczka „start”. Potem mogli już tylko dopingować swoje „maleństwa” i obserwować ich pojedynki.

S Zasady walki są proste (jak w tradycyjnym sumo): chodzi o to, by wypchnąć przeciwnika z ringu sumo, czyli dohyo. Walka toczy się do dwóch wygranych rund. W starciu liczy się nie tylko siła, ale i precyzja. Strategie walczących robotów (a właściwie ich „mocodawców”) są bardzo zróżnicowane: część nastawiona jest na frontalny atak, inne stosują uniki lub... kręcenie się w kółko.

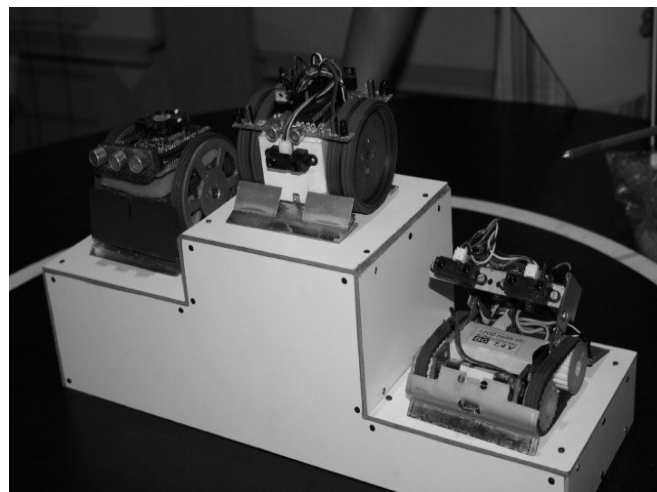
u - Nigdy do końca nie można przewidzieć, co się stanie – opowiada Paweł Kuna, zawodnik. - W czasie walki coś może się popsuć, urwać, przestać działać. Ale ważna jest przede wszystkim zabawa.

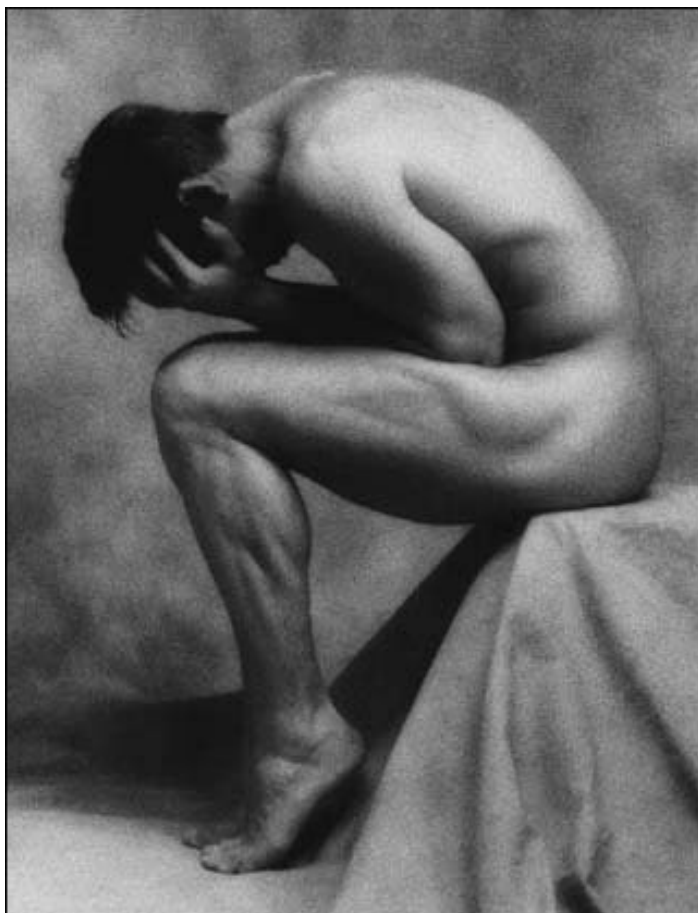
W pierwszej części walczone systemem „każdy z każdym”. Zmierzyły się ze sobą roboty o tak wdzięcznych nazwach jak Goliat, Thunder, Dębowo Mocny, Kamikadze, Pyrotek czy Wibrobot. W przerwie zaprezentowano film, który powstał specjalnie na tę okazję. Na pytanie, z czym kojarzą im się roboty i sumo, odpowiadali m.in. prof. Krzysztof Tchoń, prof. Jan Miodek oraz... Paulina z punktu ksero, która wzbudziła chyba największy entuzjazm.

m W półfinale spotkały się cztery roboty. Zwyciężyli po raz kolejny wrocławianie. Najlepszy okazał się robot Gizmo, dzieło studentów IV roku Automatyki i Robotyki: Arkadiusza Materka, Stefana Guzika i Adama Jaszke.

O

Magdalena Szurmińska
Autor zdjęć: Koło Naukowe KoNaR





OKO W OKO Z FILOZOFEM

*„Boże, daj mi wewnętrzny spokój, abym przyjął rzeczy, których nie potrafię zmienić;
daj mi odwagę, abym zmienił rzeczy, które mogę zmienić,
i daj mi mądrość, abym rozróżnił pierwsze od drugich”.*

(Christoph Retinger)

Tak dużo teraz problemów... Zbyt dużo by ze wszystkimi uporać się samemu. Wszystko spadło na Twoją głowę, nikt nie zwraca uwagi na Twoje lzy i lęk. Sam nie wiesz, od czego powinieś zacząć, tak wiele spraw i tak mało czasu. Z każdej strony osaczają Cię terminy, czyjeś pretensje, zawiść. Starasz się wierzyć, że ta burza z gradobiciem, w jaką zamieniło się Twoje życie, kiedyś się skończy. Ale w końcu tak jest przed każdą sesją...

Hibernia

Sudoku

Małe przypomnienie: w celu rozwiązania łamigłówki należy w puste pola wpisać cyfry od 1 do 9 tak, aby każda z tych cyfr wystąpiła wyłącznie raz w każdej kolumnie, rzędzie i małych kwadratach 3x3 pola, na jakie podzielona jest plansza.

Monika Stawczyk

			7					
	8			4	5			
	4	7	8			1	9	
3			4			7		
7								1
		5			7			2
	9	6			3	2	8	
			2	8			7	
					6			

I nam ortografia nieobca

Może się to wydawać nieprawdopodobne, ale po dłuższym zastanowieniu jest zrozumiałe i cieszy. W tym semestrze uruchomiono sześć grup kursu Kultura języka – wszystkie są pełne (150 słuchaczy!). Wygląda na to, że zainteresowanie językiem polskim wśród studentów naszej uczelni wzrasta. Między innymi z tego względu zorganizowane zostało dyktando, nad którym „Żak” objął patronat prasowy. Odkryło się ono 18 maja 2006 roku w sali obrad Senatu PWr.

Pomysłodawcą przedsięwzięcia i jego głównym organizatorem było Zrzeszenie Studentów Polskich (Rada Uczelniana PWr) z główną koordynatorką w osobie Elżbiety Woźniak, studentki filologii polskiej na UWr. A oto jej słowa:

W związku z trwającym rokiem języka polskiego postanowiliśmy zorganizować na uczelni Dyktando i wyłonić Mistrza Ortografii Politechniki Wrocławskiej. A jeśli dyktando, to nie mogło się ono odbyć bez honorowego gościa, którym był prof. Jan Miodek.

Dyktando to nowy projekt, który miał pokazać, że wbrew panującej powszechnej opinii, studenci uczelni technicznych potrafią zmierzyć się z ortografią polską. Naszą tezę udało się udowodnić, gdyż aż 3 osoby napisały Dyktando bezbłędnie. Mamy nadzieję, że idea Dyktanda przetrwa i za rok ponowni studenci zmierzą się z ortograficznymi zagadkami.

Tymi trzema osobami byli: Jarosław Michnowicz z Wydziału Budownictwa Lądowego i Wodnego – Mistrz Ortografii kategorii studentów, Paulina Fabrowska z Radia Luz i... niżej podpisany :-)) – Mistrzowie Ortografii w kategorii organizacji studenckich. Mistrzem Ortografii Politechniki Wrocławskiej w kategorii pracowników PWr został dr inż. Michał Tyc z Instytutu Fizyki.

Samo dyktando przebiegło nieco inaczej niż te znane nam ze szkoły – aby nie przedłużać później sprawdzania, organizatorzy poprosili uczestników o wybranie prawidłowych odpowiedzi na przygotowanych wcześniej arkuszach. Dla Czytelników „Żaka” to też lepiej – na stronie obok zamieszczamy ów arkusz w niezmienionej postaci.

Z pewnością interesującym punktem spotkania był miniwykład profesora Jana Miodka, wygłoszony podczas oczekiwania na wyniki. Na początku podkreślił, że wyraża „aprobatywny, uczuciowy stosunek do tego typu spotkań”. Następnie przekonywał słuchaczy, że nasza pisownia wcale nie jest trudna, a wręcz dawał „słowo honoru, że polska ortografia jest sto razy łatwiejsza od niemieckiej, angielskiej”. Przyznał, że cieszy go, iż nasze dyktando nie było „najeżone problemami ortograficznymi”, bo dzięki temu nie szerzy mitu o niezmiernie trudności naszej ortografii. Zwrócił też uwagę, że kultura języka rodzi się wówczas, gdy pojawia się w nas „samorefleksja”: my, Polacy, zastanawiamy się, jak – po polsku przecież! – napisać to czy tamto.

Przy ogłoszeniu wyników pojawił się problem – były przygotowane trzy nagrody („Słownik ojczyzny polszczyzny” autorstwa prof. Miodka), a tu niespodziewanie trzeba było wręczyć cztery. W pierwszej chwili późniejszy mistrzowie organizacji studenckich mieli pisać „dogrywkę” (Profesor, poproszony o jej wymyślenie, zaproponował wymienienie jak największej liczby wyrazów, których niegdyś obowiązująca pisownia jest dziś niepoprawna), ale ku ich radości organizatorzy przyznali, że czwarty słownik będzie i przyznali tytuł obojgu. Chwilę później Profesor podał przykładowe rozwiązania. Otóż niegdyś pisaliśmy: bót, nótą, ogurek, Jakób, a także pasorzyt (dzisiejszy „pasożyt” pasie się na czyimś życiu, a tamten?).

Wszystkich Czytelników zachęcam do tego, by śledzili za rok tablice ogłoszeń, a także oczywiście „Żakowy” Szortpress, i jak najliczniej stawili się na kolejne dyktando. A wcześniej przekonajcie się, że nasza ortografia nie musi być trudna, i napiszcie tegoroczne dyktando – jego tekst znajdziecie na sąsiedniej stronie.

Grzegorz Wielgoszewski

Czytelników „Żaka”
najgoręcej pozdrawiam!
Jan Miodek
18 V 2006

.....
(imię i nazwisko).....
(wydział/rok/organizacja st.)

Przechadzka po zoo

Ni stąd (**osobno/razem**), ni zowąd (**osobno/razem**) znaleźliśmy się w zoo, w takim standardowym, ale było w nim coś oryginalnego: ortograficzna pap____ka (**u / ó ; ż / rz**). Wąską, niby polną ście____ką (**ż / rz**) wspinaliśmy się na wzg____a(**ó / u ; rz / ż**) porośnięte ____wastami(**ch / h**). Rosła tam ostr____ka(**ó / u ; ż / rz**) polna, ____odkiew(**rz / ż**), ____aber (**ch / h**), pe____(**rz / ż**), jeżynka(**ż / rz**). Dalej widzieliśmy r____nobarwne(**razem/osobno ; ó / u ; ż / rz**) ptaki.

P____ewodnik(**rz / ż**), a była nim piękna Ab____azka(**ch / h**), tłumaczyła po ab____asku (**ch / h**), ____e (**ż / rz**) ten du____y(**ż / rz**) dzi____b(**ó / u**) z g____zem(**u / ó**) należy do o____ara(**h / ch**), długi niby łopata do wa____ęchy(**rz / ż**). K____yk (**rz / ż / sz**) ma dzi____b(**ó / u**) w k____tałcie(**rz / ż / sz**) igiełki. Była też kawka i t____rkawka(**u / ó**). Gdzieniegdzie (**razem/osobno**) w słońcu połyskiwały sk____ydła(**rz / ż**) wa____ki(**ż / rz**) ____agnicy(**ż / rz**). W ogr____dk____(**ó / u ; u / ó**), gdzie było pełno je____y(**ż / rz**), r____sł(**ó / u**) jarm____(**u / ó ; ż / rz**), ale miał dziwny odcień jasno____łty(**ż / rz ; ó / u ; razem/osobno**), jakby mu coś zaszkodziło.

Odwiedziliśmy też potę____ne(**ż / rz**) akwari____m(**u / ó**), w kt____rym(**ó / u**) pływał wężo____(**rz / ż**). Nienadaremnie(**razem/osobno**) p____ystanęliśmy(**rz / ż**) przy klatce z pap____gą(**u / ó**). Pap____ka(**u / ó ; ż / rz**) była w wyśmienitym nastroju(**u / ó**) i zadawała zagadki ortograficzne. Próbowaliśmy zapisywać podawane przez nią wyrazy i zwroty: ____o____sztapler(**h / ch ; ch / h**), grejpfr____t(**u / ó**), pr____szyć(**ó / u**), je____yna(**ż / rz**), ja____ynka(**rz / ż**), rubie____(**ż / rz**), ksią____ka(**ż / rz**), pręgie____(**rz / ż**), komisja skr____tacyjna(**u / ó**), protok____ł(**ó / u**).

Ktoś zdenerwowany k____yknął(**rz / ż**): „Nie____e(**razem/osobno ; ch / h ż / rz**) p____estanie(**rz / ż**)!”. Jakiś adwersa____(**rz / ż**) wtrącił: „____ytra(**ch / h**) jak p____e____era(**rz / ż ; ch / h**).

Odeszliśmy od klatki z pap____gą(**u / ó**). Baliśmy się, że mo____e(**ż / rz**) jeszcze zapyta, jak się pisze: kolokwi____m(**u / ó**). A my p____ecie____(**rz / ż ; ż / rz**) woleliśmy napisać to dyktando, ni____(**ż / rz**) iść na zajęcia ☺

Letnia oferta MOSIR



Wszystkich mieszkańców Wrocławia i okolic gorąco zapraszamy do korzystania z usług rekreacyjnych MOSiR.

Do Państwa dyspozycji oddajemy:

BASENY I KĄPIELISKA

MORSKIE OKO, GLINIANKI, ORBITA, KŁOKOCZYCE, ŚLĘŻNA, OPORÓW, BROCHÓW

Położone z dala od zgiełku miejskiego, otoczone terenami zielonymi baseny i kąpieliska są idealnymi miejscami na spędzenie upalnych dni. Te urocze zakątki stworzone do zażywania kąpeli wodnych i słonecznych kryją w sobie również wiele atrakcji zachęcających do aktywnego wypoczynku. Znajdą tu Państwo place zabaw dla dzieci, ślizgawki wodne, boiska do siatkowej piłki plażowej oraz wypożyczalnię sprzętów wodnych.

WROCŁAWSKIE CENTRUM WĘDKARSKIE GLINIANKI

Łowisko w sercu miasta. Na amatorów wędkowania w trzech stawach czekają karpie, amury, szczupaki, sandacze, liny i okonie. Na regularnie zarybianych stawach dla wygody wędkarzy wybudowano 40 pomostów.

KORTY TENISOWE

SZCZEPIN, GWARNA, MORSKIE OKO, SĘPOLNO

Na miłośników tenisa czeka kilkadziesiąt kortów zarówno o nawierzchni mineralnej, sztucznej, jak i asfaltowej.

CENTRA REKREACJI

SPISKA, SZCZEPIN, GWARNA, MORSKIE OKO, SĘPOLNO, ORBITA

Są to doskonałe miejsca dla osób lubiących czynny wypoczynek, dbających o zdrowie, piękny wygląd i dobre samopoczucie. W sali ćwiczeń siłowych pod okiem wykwalifikowanych instruktorów będą mogli Państwo realizować program ćwiczeń dobrany specjalnie do Państwa potrzeb. Centra oferują szeroką gamę różnorodnych form aerobiku zarówno dla osób, które stawiają pierwsze kroki w świecie aerobiku, jak i dla tych, dla których ten świat nie ma tajemnic. Dla osób starszych, które dbają o to, aby stale cieszyć się dobrą formą i radością życia proponujemy zajęcia +50. Aby szybciej zregenerować organizm po wysiłku, poprawić wyniki treningu oraz wzmocnić system immunologiczny organizmu zapraszamy do korzystania z sauny i łaźni. Do Państwa dyspozycji oddajemy również solarium, dzięki któremu uzyskają Państwo wspaniałą opaleniznę.

CENTRUM PROFILAKTYKI KRĘGOSŁUPA

Centrum dla wszystkich, zarówno dla tych którzy cierpią na bóle kręgosłupa, jak i dla tych, którzy chcą się tego bólu ustrzec. Poszczególne, indywidualnie dobrane ćwiczenia wykonywane pod opieką instruktora doprowadzą do zredukowania bólu, wzmocnienia gorsetu mięśni kręgosłupa, poprawy zakresu ruchu, korekty wad postawy. Centrum wyposażone jest również w sprzęt do badania postawy ciała i płaskostopia.

BOISKA PIŁKARSKIE

SZTABOWA, OŁAWKA, LOTNICZA, LEŚNICA, OŁTA-SZYN, SĘPOLNO

Boiska do piłki nożnej, trawiaste i ze sztuczną nawierzchnią, to idealne miejsca do rozgrywania emocjonujących spotkań piłkarskich.

HALA SPORTOWE

Pasjonatów gier zespołowych: piłki nożnej, koszykówki, siatkówki, piłki ręcznej zapraszamy do Hali Piłkarskiej OŁAWKA i Sali Sportowej SĘPOLNO.

REKLAMA

REKLAMA